

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznik 2 Kor., za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halery.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. | z przesyłką 3 K. — h.
kwart. 7 K. 50 h. | wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. | pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.

W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Redakcja, Administracja, Drukarnia

Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petiowy lub jego miejsce 20 hal. Nadstawane za wiersz petiowy lub jego miejsce 80 halery.

Neurologia za wiersz petit. 60 hal. Doniesienia o ślubach, zaręczynach i p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz. Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h. najmniej 60 halery. Wyrazy grubszym piśmem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.

Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnym piśmem liczą się podwójnie.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Kalendarz lwowski.

Czwartek 12 września.

Imiona: Rzym.-kat. Dziś: Gwidona Wyz. — Jutro: Tobiasza. — Gr.-kat. Dziś: Aleksandra. — Jutro: 31. P. J. Poj. P. Boh. — Słowiańskie: Dziś: Radzimira. Jutro: Chronisława.

Wschód słońca 5:40, zachód 6:12.

Pociągi kolejowe odchodzą ze Lwowa z dworca głównego, (czas środkowo-europejski): do Krakowa 8:25*, 8:40, 2:45, 6:15, 7:05*, 7:20, 11—, 12:45*, 3:45; do Rzeszowa 4:05; do Podwołoczysk 6:20, 10:45, 2:17*, 7—, 11:15; do Czerniowiec-Ickan: 6:10, 9:20, 1:55*, 10:40, 2:51*; do Kołomyi 2:25; do Stryja 11:30; do Ławocznego 7:30, 2:30, 6:25; do Sambora: 6—, 9:05, 4:30, 10:51; do Jaworowa 6:58, 6:30; do Rawy, Sokala: 6:12, 7:10, (11:35 każdej niedzieli tylko do Rawy); do Belzca 11:05; do Stanisławowa: 5:50; do Husiatyna: 6:20, 2:15*, 11:15; do Brzuchowic 7:21, 12:41, 2:28, 3:45, 5:45, 8:34, do Janowa 9:10, 3:35 a w niedzielę i rzym.-kat. święta o g. 1:30; do Szczerca 10:45 w niedz. i święta rzym.-kat.; do Lubienia 2:10 w niedz. i rzym. kat. święta.

Pociągi pospieszne opatrzone gwiazdką, nocne (od 6 wieczór do 5:59 rano) drukowane czarno.

Redakcja „Słowa Polskiego“ otwarta codziennie od godz. 9-tej rano do 1-ej popoł. i od 6-tej do 8-ej wieczorem. W dni świąteczne od godz. 11 do 12-tej w południe. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 10 do 11-tej rano.

Muzea i biblioteki. Ossolineum: Biblioteka w ciągu lipca i sierpnia otwarta, z wyjątkiem niedziel i świąt, codziennie od godz. 11 do 1; muzeum w dni powszednie (prócz pon.) od 9—1 naut. w wt. i piąt. od 3—5, w niedz. 1—1. **Biblioteka Uniwersytecka** codziennie od godziny 8 do 11 i od 4—7 po południu codziennie prócz soboty. **Muzeum Dzieduszyckich** (Teatralna 18) do końca sierpnia zwiedzać można tylko w dni powszednie w godzinach przedpołudniowych za zgłoszeniem. — **Biblioteka Poturzycka** (hr. Dzieduszyckich, Kurkowa 1. 17) codziennie 10—2 prócz piątku. — **Muzeum przemysłowe** otwarte w dni powszednie (prócz niedzieli) od godziny 9—2 w święta od godziny 10—1. **Biblioteka Baworowski** (Ujejskiego 2) codziennie od g. 4—7 z wyjątkiem czwartków. — **Biblioteka Pawlikowskich** (ul. Trzeciego Maja 5) środy, soboty, i niedziele od 11—12. — **Bibliot. Polit** 10—1. i od 4—8 w, w niedzielę, poniedz. i święta od 10—1. **Bibl. T. Szewczeni** (ulica Czarnieckiego 26) 2—6 (prócz niedz. i św. ruskich). **Bibl. Narodnego Domu** (Teatralna 22) we wtorki, środy, piątki, soboty 9—12 i 3—6. — **Biblioteka gminy wyznaniowej izraelskiej** (ul. św. Stanisława 1. 5) otwarta codziennie z wyjątkiem piątku i soboty od g. 5—8 wieczór. **Biblioteka publiczna T. S. L.** (Trzeciego Maja 5, 1 p.) otwarta codziennie 5—7 popoł. w niedzielę i święta od 10 do 12 w poł. — **Polskie Muzeum szkolne** (św. Mikołaja 21) w poniedziałki, środy i piątki 3—5 pop.

Wystawy stałe. Wystawa w Towarzystwie przyjaciół sztuk pięknych (Muzeum przemysłowe) codz. od g. 10—4. Opatka w dni powszednie 1 kor., w niedzielę 60 h., (studenci 20 hal.). — **Galerya miejska** (prowizorycznie urządzona) w gmachu Muzeum przemysłowego od g. 10 do 2 z wyjątkiem poniedziałków. Wstęp 1 k., w niedzielę 50 h., młodz. szkol. 20 h.

Zjazd delegatów Tow. kredytowego ziemskiego.

Teatr miejski. Dziś o g. 7 1/2 wiecz. „Baron cygański“, opera komiczna w 3 akt. przez J. Straussa.

Kongres naftowy w Bukareszcie.

Bukareszt, 8 września 1907.

Podróż do Bukaresztu. Miasto Bukareszt. Przyjęcie u ministra wojny Sturdzy. Stanowisko naszej delegacji.

Katastrofa kolejowa w Bukaczwicach spowodowała, iż jechaliśmy na kongres naftowy do Bukaresztu zamiast 17, 27 godzin; wyjechało nas ze Lwowa piętnastu o godzinie 3 rano 6-go b. m. i przybyliśmy do Bukaresztu następnego dnia o godzinie 8-mej rano. Podróż przez Galicyę mimo, iż otrzymaliśmy we Lwowie dzięki uprzejmości kolejowej dyrekcyi osobny wagon, połączona była z wieloma przeszkodami. Pociąg pospieszny jechał tylko do Chodorowa, a stamtąd jako zwyczajny okrążał miejsce katastrofy przez Podwysokie do Halicza, w Stanisławowie musieliśmy przesiadać się, natłok podróżnych był bardzo wielki; wreszcie ze znacznym opóźnieniem dotarliśmy o 6. wieczór do granicy rumuńskiej w Burdujeni. Ze strony władzy rumuńskiej spotkaliśmy się na granicy z wielką uprzejmością; rzeczy nam zupełnie nie rewidowano, skoro wylegitymowaliśmy się, jako członkowie kongresu; zamiast paszportu, jaki zwykle w Rumunii jest wymagany, wystarczało pokazanie karty uczestnictwa w kongresie; od granicy rumuńskiej mieliśmy wszyscy bilety pierwszej klasy podpisane przez prezesa komitetu bukareszteńskiego pana Soligny i nadesłane nam do Lwowa kilka dni przed wyjazdem.

Stacya pograniczna Burdujeni od razu robi wrażenie, iż wjeżdża się do kraju, gdzie ludność nie jest przyzwyczajona do intensywnej pracy i gdzie nie szuka zarobku; w restauracyi zupełny brak kelnerów; z trudem wyszukaliśmy gospodynię restauracyi, mówiącą po rumuńsku, francusku i po polsku, która zaproponowała nam barszcz (bardzo wodnisty) i gulasz; wszystko przynoszono powoli, bez żadnego pośpiechu; zapominano o tyżkach, widelcach itd.; szczęśliwi byliśmy, gdyżśmy otrzymali miejsce w wagonie sypialnym, aby odpocząć po trudach podróży przez Galicyę i Bukowinę; obudziliśmy się o świcie i oczom naszym przedstawił się kraj kukurudzy i nafty; podróżujący przez Rumunię doznają tej wielkiej wygody, że niema tutaj nieznosnego dymu kolejowego, gdyż lokomotywy opalane ropą naftową nie wydają żadnego dymu; może w przyszłym roku i Galicya zdobędzie się na takie opatanie lokomotywy z korycją dla przemysłu naszego i wygodą podróżnych.

Na jednej ze stacyj przed Bukaresztem zakupiliśmy gazety rumuńskie w języku francuskim; na naczelnem miejscu artykuły poświęcone kongresowi i powitania gości; wszędzie przemysł naftowy jest traktowany, jako

podstawa dobrobytu kraju, nazywają go naszym drogim, kochanym przemysłem; artykuły przepelnione cyframi i datami rozwoju przemysłu; mimowoli nasuwa się porównanie, jak jeszcze po macoszemu traktowane są sprawy przemysłu u nas, gdzie często szarpie się ten przemysł przez konkurencyę dziennikarzy.

Wreszcie stacya Bukareszt; jedziemy do hotelu wspaniałymi fiakrami, które słyną w całej Europie; miasto Bukareszt rozległe z parterowymi i jednopiętrowymi przeważnie domami robi przeciw wrażenie miasta nadzwyczaj ruchliwego, które szybko się cywilizuje; gniazdy rządowe, poczta, pałac sprawiedliwości, banki są bardzo okazałe i robią wrażenie, że wybudowano je odrazu z wielkim rozpadem, nie żałując pieniędzy; zato pałac królewski bardzo skromny.

Część z nas po przebraniu się od razu zdążyła na miejsce wystawy, aby dokończyć urządzenia działu galicyjskiego. Wystawa mieści się w tak zwanym pałacu królewskim w bizantyńskim stylu na miejscu, gdzie w zeszłym roku była wielka wystawa przemysłowa, na którym dotąd pozostało bardzo dużo wspaniałych budynków wystawowych. O wystawie naftowej i naszym dziale napiszę później specjalnie.

Po południu udaliśmy się wszyscy do uniwersytetu, gdzie urzęduje komitet kongresu, by złożyć uszanowanie prezesowi komitetu panu Soligny i odebrać odznaki kongresowe. Każdy członek kongresu oprócz odznaki otrzymał bezpłatnie w osobnej tece całą bibliotekę naftową, a więc przedewszystkiem bardzo obszerną broszurę prof. Edeleanu w języku francuskim o składzie, własnościach fizycznych i technologicznych ropy rumuńskiej, broszurę o rozwoju przemysłu naftowego w Rumunii (po francusku); rozprawę prof. Englera o powstaniu ropy, tłumaczoną na język rumuński. Bardzo ozdobił wydane dzieło w języku niemieckim o przemysle rumuńskim, kosztem firm i kapitału niemieckiego operującego w Rumunii, oprócz tego każdy członek kongresu otrzymał atlas Rumunii, opis geograficzny Rumunii i okolic naftowych, wspaniały album z widokami miast i malowniczych miejscowości rumuńskich i wreszcie ostatnie numery pisma naftowego rumuńskiego, „Moniteur du Petrole Roumain“.

Z uniwersytetu udaliśmy się do ministerstwa spraw zagranicznych, by rzucić karty prezydentowi ministrów i jednocześnie ministrowi spraw zagranicznych p. Sturdzy, u którego wieczorem odbyło się przyjęcie członków kongresu.

Przyjęcie wieczorem u ministra Sturdzy w salinach ministerstwa spraw zewnętrznych odbyło się z wielką okazałością i świetnością, gdyż Rumuni są mistrzami zewnętrznego przepychu i zależało Rumunii na tem, by olśnić gości, którzy się zjechali z całej Europy. Ogród otaczający pałac, oświetlony półkolorowemi lampkami

74)

EMIL SANDT.

CAVETE!

Przełożyła Alię Świderska.

(Ciąg dalszy.)

— Może to jakoś będzie — tłumaczył pokornie Aménard — jest tutaj tyle osób, nie wszystkie są takie chude... są i damy także...

— No, tak — przyznał wesoło James, który nagle stał się jowialny — może to nawet i lepiej, że firma okaże się użyteczna... a propos... pan już zupełnie wybrany, nieprawdaż? To może pan będzie tak dobry i przyniesie mi jeszcze parę rzeczy, których nie zabierałem z warsztatu. Nie mogę ich powierzyć byle komu; zaraz napiszę słówko do chemika, to on panu wyda.

— Przepraszam pana, ja nie zrozumiałem, to dokąd ja mam iść?

— Do laboratorium.

— Nie tutaj na okręcie?

— Naturalnie, że nie.

— Przepraszam pana, ja jeszcze o jedno się spytam.

— Proszę — rzucił przez zęby James grzecznie, ale mocno zniecierpliwiony.

— Czy ten okręt jak on odjedzie, a kto zostanie na brzegu i zagwizdże, to on stanie.

— Nie, nie stanie.

— No, to dziękuję panu, w takim razie ja zostanę na okręcie.

Tak więc fortel pana Janesa się nie udał.

Pięć minut przed jedenastą rozległ się ostry dzwonek sygnałowy. Pozamykano wszystkie wejścia i spuszczone na dół reflektory, w cztery minuty potem zabrzmiał sygnał na baczność, a punkt o 11 lampy elektryczne puściły strumień światła na miejsce, gdzie statek przybił do ziemi.

„Gracila“ zaczęła się podnosić. Pasażerowie ukazyli się przy aksamitnych baryerach, obiegających pokład i z uśmiechem zegnali pozostałych. Światło elektryczne kładło się jak srebro na omglonej ziemi, wysmukłe sosny okalające polanę ciemniały jak tajemnicza, nieprzebita rama, ani jedna linia nie psuła ostrością czarodziejskiego obrazu, a jednak wszystko wyraźne było jak na dłoni. Statek podnosił się z wolna, centymetr po centymetrze. Pokład znajdował się już na równi z wierzchołkami najwyższych sosen i wzrok patrzących przebiegał ponad tem morzem czarnych koronek ku dębom i bukom piętrzącym się na stokach gór okolicznych.

Jeszcze jedno pożegnalne spojrzenie na miejsce, z którego tylko co odlecieli. James York, dotychczas zajęty funkcjami obowiązkowymi, wyszedł nareszcie na pokład. Na górze panował półmrok tajemniczy, ciemności rozświetlał tylko matowy odbłask przyćmionych od góry reflektorów. Młody człowiek niespokojnym okiem szukał w tłumie Brygidy; nie dostrzegłszy jej na razie, machinalnie zwrócił wzrok na dół podobnie jak ci wszyscy i wtedy spostrzegł coś, na widok czego krew zmartwiła mu w żyłach. Oto jeden z namiotów tajemniczego obozowiska rozdzielił się i między rozchylonemi płótnami ukazała się postać kobieca, którą James poznał odrazu. Nawet z tej odległości widać było przerażającą błądź oblicza zwróconego w stronę, gdzie stał wyłazca i posyłał ku odjeżdżającemu statkowi pożegna-

ne skinienie ręką. Stała przez chwilę, a potem dziwnym jakimś krokiem, raz szybkim, to znowu tak wolnym jak gdyby ustać miała, skierowała się do stojącego wciąż jeszcze w cieniu drzew mężczyzny.

James gwałtownym ruchem oderwał szkła od oczu. Tak, niema najmniejszej wątpliwości, oto ona! Mimo to zbiegł jeszcze na dół i posłał numerową do kajuty Brygidy. Oczywiście dowiedział się, że kajuta pusta, że wogóle nikt jej nie używał. Biedak jednym skokiem znalazł się w kajucie komendanta.

— Zostawiliśmy damę na dole, spóźniła się widocznie, trzeba po nią wrócić, niech pan prędko kieruje na dół!

Frank zdziwiony tą gorączkowością tonu wzruszył tylko ramionami.

— To trudno, mój drogi panie. Wiesz pan przecie czem pachnie nieposłuszeństwo. I naczelnik jest jeszcze tam na dole i kontroluje nas ciągle, mimo, że miał jakoby jechać zaraz do Hambuga. Dostyc miata przecie czasu, czemuż się spóźniła?

James wybiegł na pokład. Miał jeszcze słabą nadzieję, że zdąży przez tubę zapytać się Rusarta czy wolno wrócić po zostawioną pasażerkę, ale było już zapóźno. „Gracila“ zdążyła tymczasem wnieść się do połowy wysokości góry Brocken i reflektory oświetlały już tylko z lekka falujące morze mgieł srebrnych. Ze stłumionym jękiem biedny chłopak cofnął się napowrót.

— Co za nieszczęście — odezwał się tuż za nim obłudnie współczujący głos.

James nic nie odpowiedział.

C. d. n.

elektrycznymi, u wejścia do palacu gwardya królewska w paradnych strojach, salony ministerstwa rzeźbiście oświetlone; damy rumuńskie w strojach balowych, mała garstka wysokich dygnitarzy wojskowych w paradnych mundurach, a poza tem czarne fraki członków kongresu; wiele ozdobionych licznymi orderami, gdyż Rumuni, jak i wybitniejsi Niemcy, którzy przybyli na kongres, lubią nosić ordery; prezes komitetu Soligny, wybitny inicjator rumuński, który budował port w Konstanz, formalnie nie ma miejsca na piersi i kłapach fraka na pomieszczenie orderów; sam natomiast prezes ministrów Dumitru Sturdza, mały ruchliwy starowina, bez żadnych odznak.

Gdy została mu przedstawiona nasza deputacja przemysłowców, rozpoczął z nami bardzo długą i ożywioną rozmowę; przemysł naftowy — to jego ulubione dziecko; z całym zadowoleniem mówi o wielkich inwestycjach rządowych na rezerwoary i urządzenia ładownicze, które pozwalają rządowi rumuńskiemu trzymać rękę na całym handlu naftowym rumuńskim mimo, iż w tym przemyśle zaangażowanych jest 200 milionów franków obcego kapitału; z dumą mówi prezydent ministrów o projekcie rządowym budowy kolei nowej w kierunku najkrótszym od granicy rumuńskiej Burdżeni do Konstanz, która stworzy najkrótszą drogę pomiędzy zachodem i wschodem i sądzi, że i nasz przemysł naftowy z tej drogi korzystać będzie, aby opanować rynki naftowe wschodnie.

Dalej poznajemy ruchliwych członków komitetu prof. Alimanestianu i prof. Mrancu (geologa), ten ostatni był w Galicyi i zna wielu z nas; spotykam swego dawnego profesora z politechniki w Karlsruhe słynnego Englera, który postawił i udowodnił naukowo wspaniałą hipotezę tworzenia się ropy z tłuszczów zwierzęcych; ciało dyplomatyczne bukareszteńskie w komplecie.

Około godziny 10 ucisza się rozmowy i rozpoczyna się koncert artystów rumuńskich pp. Eresco, Dinico i Boscoffa na fortepianie, wiolonczeli i skrzypkach; na program składają się utwory Arenskifego, Bacha, Schumana; jest objęty programem i nasz Szopen. Pan Boscoff gra jakby na cześć naszą nocturn i polonez Szopena.

W bocznych salach wielkie ożywienie przy bufetach zastawionych wykwiłtami i obficie; szpan rumuński leje się strugami; około godziny 12 opróżniają się salony ministerstwa powoli, lecz nasza polska deputacja zbiera się jeszcze w kawiarni, aby omówić wystąpienie nasze na jutrzejszym uroczystym otwarciu kongresu w sali Ateneum; miejscowi dyrektorzy kopalń rumuńskich, nasi rodacy pp. Nowosielecki, Pieńczykowski i Remiszewski są z nami.

Postanawiamy dobitnie zaznaczyć naszą odrębność narodową na kongresie i upoważniamy posła Małachowskiego, który przyjechał z nami, do przemówienia w imieniu Polaków i przemysłu naftowego w Galicyi, niezależnie od przemówień reprezentantów państw, układamy tekst mowy po francusku, postanawiając domagać się nazajutrz głosu dla naszego reprezentanta obok przemówień przedstawicieli państw.

Dr. STEFAN BARTOSZEWICZ.

Wiadomości polityczne.

ZJAZD WSZECHNIEMIECKI O SPRAWIE POLSKIEJ.

W Wiesbaden zebrał się w niedzielę na wielką naradę wojenną delegaci Związku wszechniemieckiego z Niemiec, Austrii i Szwajcaryi. Przewodniczył głośny krzykacz wszechniemiecki, b. poseł do parlamentu, Hasse z Lipska. Przedmiotem narad była obrona interesów niemieckich w Niemczech, Austrii i na wychodźstwie. Uchwalono rezolucje, domagające się energicznej polityki germanizacyjnej w Szlezwicku, popierania akcji niemieckiej w Tyrolu, stanowczego wystąpienia przeciw Francji w sprawie marokańskiej, popierania Niemców austriackich w walce z Słowianami i t. d.

Nie zapomniano oczywiście także o sprawie polskiej w Prusach. Profesor Hoetzsch z akademii germanizacyjnej w Poznaniu wystąpił z obszernym referatem, w którym uzasadniał konieczność wywłaszczenia ziemi polskiej. Skoro rząd pruski nie może nabywać już ziemi w dzielnicach polskich na warunkach dogodnych, musi brać ją sobie bez względu na to, czy właściciele jej zgadzają się na to lub nie. Prawo formalnie musi ustąpić przed interesem państwowym.

Poseł Liebert potwierdził w zupełności te zapatrywania, zaznaczając, że „w polityce siła musi iść przed prawem”. Jeżeli cesarstwo niemieckie nie ma zamienić się na taki konglomerat narodów, jakim jest Austrija, to wywłaszczenie musi nastąpić. Nie idzie przy tem wle o humanitarność i prawa ludzkie, lecz o to, aby utrzymać ziemie, które zdobyli nasi przodkowie — rycerze i chłopcy — inteligencja niemiecka i praca niemiecka.

Za wywłaszczeniem oświadczył się także delegat szwajcarski, profesor Kulenbek z Lozany, a uzasadnił je twierdzeniem, że niema zasady prawnej, która nie mogłaby być przełamana przez zasadę wyższą.

Jeden tylko głos odezwał się na tym kongresie przeciw brutalnej polityce gwałtu — głos dra Ficka z Zurychu. Potępiwszy w sposób dosadny barbarzyńską zasadę „siła przed prawem”, Fick zwrócił uwagę, że Polacy, po przymusowym odebraniu im ziemi ojczystej stali się najzaciętszymi przeciwnikami Niemców.

Wyśmiano go i zmuszono do szybkiego zakończenia swej mowy, i zjazd uchwalil wszystkie głosami, przeciw jednemu — Ficka — rezolucje, wyrażającą

ubolewanie, że rząd pruski zapewne także w zbliżającej się sesji sejmowej nie wnieśli jeszcze projektu o wywłaszczeniu ziemi polskiej. Zjazd zwraca uwagę na grożące ze strony polskiej niebezpieczeństwo i przestrzega rząd pruski przed dalszym wahaniami się, „które może spowodować szkody, nie dające się już nigdy naprawić”.

AMERYKANIE I HINDUSI.

Podczas, gdy na dalekim Zachodzie amerykańskim podstawa ludności wobec napływu Japończyków grozi nieobliczalnymi komplikacjami, powstaje tamże niespodzianie nowa kwestya, mająca to samo źródło odporności ekonomicznej, a zagrażająca dobrym stosunkom Ameryki z Anglią. Do Stanu Waszyngtońskiego, graniczącego na północy z angielską Kanadą, a na południe z Oregonem, przybyło w ostatnich latach wielu Hindusów. Mimo że niebrak tam i Chińczyków i Japończyków, nie przeciw nim zwróciła się ludność miejscowa, tylko przeciw robotnikom hinduskim. Tydzień temu przyszło w fabrycznym mieście Bellingham do wielkich rozruchów, zorganizowanych zdaje się przez związek, który działał dotychczas tajnie. Wielkie masy ludu wyszły w ulice zamieszkałe przez Hindusów i z okrzykiem „precz z Hindami!” zniszczyły domostwa, wypędziły mieszkańców. To samo uczyniły w fabrykach. W rezultacie sześciu Hindusów padło zabitych, 400 pozostało w szpitalach, a 750 uciekło do Kanady.

Na razie brak jeszcze szczegółowych wiadomości. Ale prasa londyńska upatruje niebezpieczeństwo w tym rozlewie kampanii anti-azyatyckiej na całe wybrzeże zachodniej Ameryki, tem zaś większe, iż rząd waszyngtoński jest wobec postawy pojedynczych Stanów całkiem bezsilny. Co zaszło w Bellingham, może każdej chwili zająć w San Francisco — z tą różnicą, że ofiarami będą Japończycy.

Rząd angielski ujął się drogą dyplomatyczną za swymi poddanymi w Stanie Waszyngtońskim. Ale... nie ma oczywiście chęci wywołać trudności podobnej do japońskiej. Jakie zaś komplikacje zapowiada w tej mierze sam sojusz angielsko-japoński — niepodobna przewidzieć.

Z sali sądowej.

OBROŃCA LUDU PRZED SĄDEM.

Stanisławów, 9 września.

Dziś stawał w sądzie tutejszym jako zapozwany dr. Mikołaj Łahodyński, adwokat w Delatynie i poseł do Rady państwa. Z pretensją do niego o 7000 kor. wystąpiła mieszcanka z Delatyna Marya Schmied. Chociaż rozprawa nie została w zupełności ukończoną, to jednak łatwo można przewidzieć jej zakończenie niekorzystne dla dra Łahodyńskiego; a przebieg jej zasługuje na ogłoszenie publiczne ze względu na godność poselską zapozwanego.

Marya Schmied, mieszcanka z Delatyna, wyemigrowała wraz z mężem swym, blacharzem, przed 25 laty do Egiptu, a stąd do Australii. W Delatynie pozostała realność, dom z ogrodem, którego zarząd oddawała w różne ręce. Zarządcy tak administrowali jej majątkiem, że właścicielka przez cały ten czas nie otrzymała od nich ani centa dochodu, ale dopłacała na podatki i inne ciężary. Te dopłaty jednak nie wystarczały, obciążono realność jeszcze długiem przeszło 2000 kor. Zaczęła jej ciężać nierentująca się realność, postanowiła zatem sprzedać ją, i udała się z tem do konsula austriackiego w Melbourne z prośbą o przeprowadzenie sprzedaży. Konsul zażądał od ministerium spraw zagranicznych, ażeby poleciło przeprowadzić sprzedaż sądową; ministerstwo jednak odpowiedziało, że tem zając się nie może i poleciło dra Łahodyńskiego do przeprowadzenia sprzedaży. Konsul odniósł się do wymienionego adwokata, nadmienając, że przedewszystkiem wskazaną jest sprzedaż sądowa i przysłał drowi Łah. nieograniczone pełnomocnictwo Schmiedowej. Pismo to otrzymał dr. Łah. w marcu 1903, ale o kupców się nie starał i o pełnomocnictwie swoim nikomu nie wspominał. Mimo to dowiedział się o niem kancelista z Delatyna i dwóch żydów i zgłaszali się do dra Łah. z ofertami, dochodzącymi do 8000 kor., lecz p. adwokat dawał wymijające odpowiedzi i zbywał ich niczem. Tymczasem w kwietniu 1903 zrobił dr. Łahodyński potajemnie kontrakt, którym sprzedał swej teściowej realność tę za 4000 k. i po spłaceniu ciężącego na realności długu i pokryciu swego rachunku, posłał Schmiedowej jako resztę 1800 k.

Kupno przez teściową było pozorne, a faktycznie kupującym był dr. Łahodyński, a najlepszym dowodem tego jest to, że chociaż do realności tej dokupiła teściowa w r. 1903 jeszcze jedną parcelę i przyłączyła ją do realności Schmiedowej, to już w r. 1904 odsprzedała całą tę posiadłość wraz z dołączoną parcelą zięciowi za 2000 kor.!!

Przez kilka lat był spokój, bo Schmiedowa, analfabetka, korespondencyi nie prowadziła z nikim. Dr. Łahodyński czuł się szczęśliwym i bezpiecznym posiadaczem za psie pieniądze nabytej realności. Nieszczęście chce jednak, że umiera mąż Schmiedowej, a ona postanawia wrócić do kraju. W r. 1906 powróciła Schmiedowa do Delatyna i na miejscu dowiedziała się o całej sprawie. Odniósł się do dra Łahodyńskiego z wyrzutami, a gdy odpowiedzi nie otrzymała, oddała całą sprawę prokuratury. Mimo, że w toku dochodzenia karnego rzeczoznawcy oszacowali realność Schmiedowej na 11 tys. kor., prokuratura nie wniosła aktu oskarżenia, lecz odstąpiła sprawę izbie adwokackiej, która dotąd prowadzi dochodzenia karne przeciw drowi Łahodyńskiemu.

Wobec tego wniosła Schmiedowa pozew przeciw swemu pełnomocnikowi o zapłacenie różnicy w kwocie 7000 k. Przy rozprawie dzisiejszej usiłował dr. Łahodyński przez dwie prawie godziny udowodnić, że pretensję Schmiedowej są urojone, a w rzeczywistości bronil się z adawniem sprawy obrońca ludu i uciśnionych!

Z własnej jednak obrony p. posła wynikało, że karygodnie wywiązał się z zastępstwa, bo chociaż twierdził, iż ofert nie otrzymywał, a względnie wpłynęły one już po dokonanej sprzedaży teściowej, co uważał za chęć wymuszenia na nim jakiej łapówki za milczenie (?), to jednak musiał sam przyznać, że kupców nie szukał, o wystawieniu realności na sprzedaż nigdzie nie ogłosił, nie wdrożył sprzedaży sądowej, ani nie zbadał wartości realności przez oszacowanie, lecz cenę sam ustanowił i za nią teściowej swej realność sprzedał.

Sąd na razie polecił oszacowanie realności przez dwóch znawców i odroczył rozprawę do 1 października.

O wyniku ostatecznym nie omieszkać donieść.

WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE

Mianowania.

Wiedeń. (TBK.) „Wiener Ztg.“ donosi: Cesarz zamianował dyrektora szkoły realnej w Tarnopolu. Michała Rembacza dyrektorem I. szkoły realnej we Lwowie, a profesora tej szkoły Artura Passendorfera dyrektorem szkoły realnej w Tarnopolu.

O mandaty z Izby handlowych.

Kraków. (Tel. pryw.) Tutejsza Izba handlowo-przemysłowa wniosła do Sejmu petycję o wydatne pomnożenie mandatów poselskich do Sejmu z Izby handlowych.

Konferencje ugodowe.

Wiedeń. (TBK.) Pod przewodnictwem ministra Aehrenthala odbyła się dziś w ministerstwie spraw zagranicznych konferencja, w której z ramienia rządu węgierskiego uczestniczyli prezes gabinetu Wekerle i ministrowie Koszut, Daranyi i Apponyi, zaś ze strony rządu austriackiego prezydenta ministrów Beck, ministrowie Klein, Korytowski, Auersperg, Forst i Derschatta. Przedmiotem obrad były sprawy, pozostające w związku z ugodą. Obrad nie ukończono, będą na najbliższej konferencji dalej prowadzone.

Wiedeń. (Tel. wł.) „W. Allg. Ztg.“ donosi, że celem konferencji ministrów w ministerstwie spraw zagranicznych było skonstatowanie, jak oddziała na handlowo-polityczny obrót między Austro-Węgrami a państwami zagranicznymi zamiana obecnego związku cłowo-handlowego w traktat handlowy, który ma być zawarty między Austrią a Węgrami. Ze strony węgierskiej w konferencji brał udział również hr. Apponyi, uchodzący za wybornego znawcę spraw węgierskich, który nadto zastępował węgierskiego ministra sprawiedliwości. Ze strony austriackiej występował minister sprawiedliwości dr. Klein.

Sejm dolno-austriacki.

Wiedeń. (TBK.) Sejm dolno-austriacki uchwalił wniosek wzywający rząd, aby jak najrychlej wypracował ustawę w sprawie zarazy, opartą na najnowszych wymaganiach higieny i przedłożył ją Radzie państwa. Następnie przyjął Sejm wnioski komisji reformy wyborczej.

Kongres wolnomyślnych.

Praga. (Tel. wł.) „Cas“ donosi, że przeciw wiedeńskiemu delegatowi na międzynarodowy kongres wolnomyślnych Zenkerowi, interweniujący na kongresie komisarz wniósł doniesienie karne za krytykowanie urzędów kościoła katolickiego.

Praga. (TBK.) Na wczorajszym posiedzeniu kongresu wolnej myśli del. Myślik wystąpił z protestem przeciw ostatniemu Syllabusowi papieża. Komisarz policji nie dopuścił do głosowania nad dotyczącym wnioskiem, który jednakże zebrani przyjęli oklaskami. Następnie dalsi mówcy występowali między innymi za prawami kobiet i za przymusowym paleniem zwłok.

Z zamętu.

Warszawa. (Tel. wł.) Wczoraj wieczorem do lokalu oddziału Tow. kultury polskiej na Nowem Bródnie wkroczyła policja i po dokonaniu rewizji aresztowała wszystkich znajdujących się podówczas tam członków Towarzystwa w liczbie 34 osób.

Warszawa. (Tel. wł.) W pobliżu Mokotowa bandyci napadli w nocy na tratwy kupca Artura Fraszke i grożąc rewolwerami, zabrali retmanowi Ignacemu Szulcowi 200 rb. i dwa paszporty, a do retmana Mogera strzelali lecz chybili, poczem zabrali mu 120 rb., 15 koror austr. i zegarek.

Warszawa. (Tel. wł.) Policja powziąwszy wiadomość, że organizacja bandycka zamierza urządzić napad na dom jednego z właścicieli domów przy ul. Śliskiej urządziła zasadzkę i w chwili gdy bandyci wchodzili do upatrzzonego domu, przystąpiła do ich aresztowania.

Bandyci wydobyli brauningi, ale strzały agentów uprzedziły ich zamiary. Od strzałów tych zginął na miejscu w ucieczce 20-letni bandyta, a ciężkie rany odniósł 27-letni Jolina Judenherz. Żywcem schwytano Hersza Hozewińskiego, czwarty bandyta zbiegł.

Częstochowa. (Tel. wł.) Wczoraj o godz. 10 zrana, na ulicy Teatralnej zastrzelono żandarma Honiszkiwicza.

Warszawa. (Tel. pryw.) Aresztowano trzech przy-

wódców frakcji rewolucyjnej P. P. S., oraz agitatora, p. z. byłego do Warszawy, dla zawiązania ściślejszych stosunków między reakcyonistami petersburskimi a warszawskimi. Wreszcie uwięziono też jednego z uczestników morderswa, spełnionego na dwóch stójkowcach na placu Witkowskiego i na żandarmerii w Alejach Jerozolimskich.

Łódź. (Tel. pr.) W przedzalnii Silbersteina przy ul. Pustej chłopcy zażądali specjalnego wynagrodzenia za czyszczenie maszyn, a z powodu odmówienia im tej zapłaty wynikł strajk. Fabrykę, zatrudniającą 500 robotników, zamknięto.

Krwawy dzień terroru.

Łódź. (Tel. wł.) Dzień wczorajszy zaznaczył się w Łodzi niezwykle krwawą kroniką. W ciągu dnia jacyś ludzie nieznanymi zabili aż jedenaście osób.

W mieście krąży pogłoska, że jest to pogrom bandytów, przez zemstę za ich zwierzęcy napad na dom kolonisty Hauptmana we wsi Grochowie w gminie Radogoszcz.

Wczoraj zrana na ulicy Golta nr. 40 na Bałutach do mieszkania robotnika Szymańskiego weszło kilku ludzi. Kilku wystrzelało z rewolwerów Szymańskiego zabili, zaś żonę jego poranili nożem i wystrzelało z rewolwerów.

O godzinie 7½ rano przy ulicy Engla nr. 8 zabito małżonków Pilichów, a w 10 minut później przy ulicy Engla nr. 4 wystrzelało z rewolwerów poraniono ciężko 30-letniego Ludwika Kropsa.

O godzinie 10 zrana, na ulicy Aleksandryjskiej, dano kilka strzałów rewolwerowych do dwóch nieznanymi kobiet, prawdopodobnie do matki i do córki. Córka padła martwa, matka zaś żyła jeszcze. Widząc to napastnicy, dobili ją wystrzałem w głowę. Na tej samej ulicy zabito jakiegoś mężczyznę i kobietę brzemienną, zapewne jego żonę. Nazwiska ich niewiadome.

O godzinie 9 wieczorem na Bałutach postrzelono szeregowca artylerii, Dawida Karmazyna.

W ciągu ostatnich paru dni wielu wybitnych obywateli otrzymało listy z żądaniem złożenia znacznych sum na rzecz „partii rewolucjonistów-maksymalistów”, listy te, wraz z odmową, grożą śmiercią. Z tego powodu wiele osób opuściło już Łódź. Według krążących tu pogłosek, powstała ostatnio owa rzekoma „partya” bandycka liczy 60 bojowców, a na czele jej stoi młody człowiek, podobno z wyższym wykształceniem. Banda ta terroryzuje miasto.

Z powodu tych zabójstw panika wielka. Ludzie spokojni obawiają się wyjść na ulicę w obawie zabłąkanych kul.

Wybory do trzeciej Dumy.

Petersburg. (Tel. wł.) Ogłoszono instrukcję o sposobie dokonywania wyborów do Dumy państwowej na zjazdach wyborczych i zjazdach pomocniczych, które tworzą się według list prawyborców w razie, gdy listy te zawierają więcej niż 500 nazwisk. Jednocześnie ogłoszono o sposobie dokonywania wyborów według cyrkulów w Warszawie i Łodzi.

Instrukcja szczegółowa określa sposób tajnego głosowania, zastrzegając przytem, że blankiety wyborcze z nazwiskami kandydatów mają być wrzucone do urn w zamkniętych kopertach.

W lokalach, gdzie dokonywane będą wybory, jak również przy wejściach do tych lokalów nie wolno będzie wywieszać plakatów, rozdawać kartek z kandydatami, broszur, plakatów, oraz wygłaszać mów i wogóle agitować w jakikolwiek kierunku.

Petersburg. (Tel. wł.) Pomimo ogólnie apatycznego nastroju zapewniają z bardzo wiarygodnego źródła, że w kołach partii konstytucyjno-demokratycznej w Rosji spodziewają się osiągnąć jednak trzecią część mandatów w przyszłej Dumie państwowej.

Ze zjazdu ziemców.

Moskwa. (Tel. pryw.) Zjazd ogólnosiemski uchwalił, że mała jednostka ziemiska winna być ogólnostanową, rządzącą się autonomicznie w granicach prawa instytucją ziemską, lecz nie organem administracji. Obowiązki administracyjne mogą być na nią układane na zasadzie osobnych praw, przyczem jest pożądany zwrot wydatków przez skarb państwa. Wkładanie na nią funkcji ogólnopolicyjnych jednomyślnie odrzucono.

Wypadek cara na morzu.

Hangoe. (TBK.) Jacht carski „Sztandar” najechał wczoraj o godzinie pół do 5 popołudniu na podwodną skałę, koło Horsoe. Nadpłynął parowiec ratunkowy, nadto otacza „Sztandar” siedm torpedowców, towarzyszących mu w podróży. Car z rodziną pozostaje na pokładzie jachtu.

Po pogromach.

Berlin. (Tel. wł.) Podczas gdy niemieckie biuro zjednoczenia żydowskiego otrzymało wczoraj z Odessy depeszę, że wreszcie nastąpił spokój, doniesienia z Londynu opisują w jaskrawych barwach zajścia, jakie miały miejsce w Kiszyniewie. Urządzono tam formalny pogrom, nad żydami znęcano się w okropny sposób. Zabito 8 żydów, wielu zraniono. Charakterystycznym jest, że jak zwykle i teraz władze zachowywały się całkiem biernie i nawet nie próbowały położyć kresu niepokojom.

Berlin. (Tel. wł.) Z Odessy donoszą teraz o szczegółach ostatnich pogromów. Wynika z nich, że do przybrania tak znacznych rozmiarów przyczyniło się zawieszenie stanu wojennego, który daje możność władzom wojskowym paraliżowania zarządzeń władz administracyjnych, co otwiera pole do ogromnych nadużyć.

„Ekspropriacja”.

Tomsk. (TBK.) Uzbrojona banda napadła na pociąg pocztowy. Konduktora zamordowano. Rabusie zabrali 100.000 rubli.

Sejm finlandzki.

Helsingfors. (TBK.) W Seimie finlandzkim podczas dyskusji nad sprawą udzielenia 20 milionów na wydatki wojskowe cesarstwa socjalni demokraci i agrarysowie głosowali przeciw a Szwedzi, Młodofinowie i Starofinowie za zezwoleniem.

Helsingfors. (TBK.) Sejm odesłał wniosek w sprawie 20 milionów na wydatki wojskowe do komisji skarbowej.

Maroko.

Paryż. (TBK.) Dzienniki donoszą z Casablanki 9 bm.: Dziś oczekują nowego ataku Marokkańczyków. General Drude ma się już dobrze. Balon umożliwił stwierdzenie położenia obozu nieprzyjacielskiego oraz faktu, iż nieprzyjaciel otrzymał posiłki.

Paryż. (TBK.) Prez. ministrów Clemenceau oświadczył wczoraj wieczorem w interviewie, że szczerp Zaidia, prosił niemieckiego konsula w Casablance o interwencję celem zaprzestania kroków nieprzyjacielskich. Zdaje się jednakże, że ządaniu co do obcej interwencji nie stanie się zadość. O wysłaniu posiłków dla gen. Drude niema mowy.

Paryż. (TBK.) Agencja Havasa donosi, że nieprawdziwe są wiadomości z Casablanki, jakoby general Drude otrzymał instrukcję, aby się ograniczył do akcji obronnej. Przeciwnie otrzymał on polecenie, aby przeszedł do kroków zaczepnych, przyczem jednak nie nakreślono mu planu operacji. Clemenceau w interviewie oświadczył, że właśnie celem podjęcia kroków zaczepnych wysłano generałowi Drude dalsze posiłki wojskowe.

Kongres pokoju.

Monachium. (TBK.) Międzynarodowy kongres pokoju uchwalił po dłuższej dyskusji wystąpić do Hagi pismo, wyrażające radość z wyników dotychczas przez konferencję pokojową osiągniętych, a zarazem życzenie, aby zaznaczono, że ostatecznym celem konferencji nie jest ułożenie regulaminu wojny, lecz powinien być ogólny traktat o przymusowych sądach rozjemczych. Pismo wyraża dalej życzenie, aby ustanowiono w Hadze stały, ogólny komitet wszystkich miast celem przygotowania prac dla przyszłej konferencji. Komitet ma dalej prowadzić dotychczasowe dzieło pokojowe. Międzynarodowy kongres pokoju przyjął dalej rezolucję wyrażającą, że każdy naród warując swą cześć, nie powinien uciekać się do wojny, lecz do sądów rozjemczych. W końcu po dłuższej dyskusji cofnięto pierwszą część rezolucji, wyrażającą zdanie, że żaden naród tak co do swej czci jak wszelkich innych kwestyj nie może siebie uważać za jedyne nieomyślne sędziego.

Z Persyi.

Teheran. (Biuro Reutersa). Urzędowa relacja donosi o obsadzeniu miejscowości Gangakin przez 100 żołnierzy piechoty tureckiej. Odczytany w parlamencie telegram podaje do wiadomości, że wojsko tureckie zajęło dotąd obszar obejmujący 150 miejscowości. Parlament jest przeciwny składowi nowego gabinetu i wystąpił deputację z protestem. Prezydentem parlamentu wybrany Ehleszan-es-Salameh, który z początkiem 1906 r. był posłem w Berlinie, a następnie głównym pełnomocnikiem na granicy tureckiej.

Zamach na hr. Kamarowskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Hr. Tarnowska — jak donoszą dzienniki tutejsze — przesłuchiwana obecnie w sądzie przez sędziego śledczego, stara się osłabić swoje pierwotne zeznania, tłumacząc się tem, że nie znając dokładnie języka niemieckiego nie zrozumiała stawianych jej pytań.

Śledztwo potrwać ma 5 do 6 tygodni i przed tym czasem nie będą ukończone formalności w sprawie wydania hr. Tarnowskiej sądom włoskim.

Wiedeń. (TBK.) Wczoraj wieczorem stwierdzono jeszcze trzeci wypadek ospy w dzielnicy X.

Wiedeń. (TBK.) Wczoraj wieczorem odbył się w Schönbrunie obiad na cześć oficerów japońskich marynarki w obecności ambasadora japońskiego z personelem ambasady, admirała i oficerów marynarki japońskiej, ministra wojny i wyższych oficerów austriackiej marynarki.

Sofia. (Agencja bułgarska). Wczoraj rano przybyła tu rosyjska deputacja wojskowa celem wzięcia udziału w odsłonięciu pomnika cara oswoobodziciela.

San Sebastian. (TBK.) Król Alfons poddał się wczoraj operacji, mającej na celu rozszerzenie dróg nosowych. Operacja powiodła się dobrze, stan zdrowia króla jest zupełnie zadowolający.

NA MARGINESIE.

PODSTĘPNA GRA.

Znałem w Warszawie pewną staruszkę, która jeszcze w r. 1901 liczyła wszystko na złote polskie, aczkolwiek ta moneta od r. 1861 przestała istnieć w Królestwie. Z tą ukochaną monetą zeszła do grobu. Doprawdy, nie dziwiłem się staruszce. Natomiast dziwi mnie szczerze pewna grupa galicyjskiej, szerokiej publiczności, która z istic kozim uporem wciąż jeszcze operuje „guldenami” i „szóstakami”. Zwłaszcza „gulden” mnie zachwyca.

Toż to taka piękna, taka... — a polska nazwa monety! Jakże wyzbyć się jej z serca?!

Ale nade wszystko zachwycają mnie owi kupcy lwowscy, co na swych sklepowych wystawach zachwalają towar ceną „guldenową”, przy której oczywiście nie umieszczają dopisku ani „złr.”, ani „fl.”... bo — jak słusznie sądzą — trafi się taki głupi, co będzie myślał, że to cena waluty koronowej, a wszedłszy raz do sklepu, już się z niego nie cinie.

Magistrat krakowski był o tyle konsekwentny, że zakazał swego czasu kupcom podobnego wprowadzania w błąd publiczności — możeby i nasz magistrat uczynił coś podobnego?

Nim to jednak nastąpi, powinniśmy postępować tak, jak pewien mój znajomy, który z zasady w podobnych sklepach płaci cenę koronową, zabiera kupiony przedmiot i spokojnie wychodzi.

— Panie, panie — woła kupiec — to są ceny guldenowe.

— Za pozwoleniem — odpowiada — taka waluta w Austrii już nie istnieje. A jeżeli czuje się pan pokrzywdzonym, proszę mnie skarżyć: oto moja wizytowa karta.

Wstępujemy w jego ślady, a wnet zniknie świadoma, złośliwa gra kupców na nerwach ludzi nieśmiałych i wstydliwych.

R. M. BORUTA.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada.

FRANCISZKA JOZEFA woda gorzka

Wybor i natur. środek przeczyszcz. i t. d. Działa zawsze skutecznie. Łagod.

Wiadomości bieżące.

Opowiadania meteorologiczne (z obserwatorium astronom. Politechniki) w d. 11 września b. r.:

Godzina (Czas lwowski)	Ciężnienie w mm.	Temperatura C.	Wiatr	Opad w 24 h. (w mm.)		Temperatura w rano i wiecz.	
				W rano	W wiecz.	W rano	W wiecz.
7 rano	742.55	12.0	SW 1				
2 popoł.	742.50	16.7	WSW 2	0.0	18.8	7.8	
9 wiecz.	742.10	12.4	cisza				

Uwaga: Pogoda przy zmiennem zachmurzeniu.
Prognoza na dziś: Pogoda.

Wiedeń. (TBK.) Przepowiednia centralnego Zakładu meteorologicznego na dziś:

W Galicyi wschodniej: Przeważnie pochmurno, mierne wiatry, mierne ciepło, stan pogody utrzymuje się równomiernie.

W Galicyi zachodniej: Pogoda piękna, mierne ciepło, słabe wiatry, stan utrzymuje się równomiernie.

→ **Nabożeństwa.** Dziś rano o godz. 9 po mszy św. wyruszy procesja z kościoła Najśw. Panny Maryi do Miłatyna na odpust Podwyższenia św. Krzyża.

→ **Odnaczenie.** Starszy inspektor ewidencyjny Jan Tobczyk we Lwowie otrzymał krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

→ **Nowy podział szkolnych okręgów inspekcyjnych.** Wskutek obsadzenia nowo utworzonej szóstej posady krajowego inspektora szkół ludowych w Galicyi, zarządził minister wyznań i oświaty nowy rozdział okręgów szkolnych i seminariów nauczycielskich pod względem inspekcyjnym, a mianowicie:

Okręg inspekcyjny pierwszy insp. szk. kraj. Mieczysława Zaleskiego, obejmować ma okręgi szkolne: Biała, Chrzanów, Kraków miejski i zamiejski, Podgórze, Bochnia, Brzesko, Wadowice, Wieliczka, Myślenice, Limanowa, Nowy Sącz, Nowy Targ, Żywiec, seminaria nauczycielskie męskie w Krakowie i Starym Sączu i żeńskie w Krakowie, tudzież prywatne seminaria nauczycielskie żeńskie w Krakowie, Nowym Sączu, Starym Sączu i Białej.

Okręg inspekcyjny drugi insp. szk. kraj. Tomasza Tokarskiego obejmować ma okręgi szkolne: Grybów, Gorlice, Jasło, Krosno, Strzyżów, Rzeszów, Pilzno, Tarnów, Dąbrowa, Mielec, Tarnobrzeg, Nisko, Kolbuszowa, Ropczyce, seminaria nauczycielskie męskie w Tarnowie, Rzeszowie, Krośnie, tudzież prywatne seminarium nauczycielskie żeńskie w Rzeszowie.

Okręg inspekcyjny trzeci insp. szk. kraj. Bolesława Baranowskiego obejmować ma okręgi szkolne: Brzozów, Łańcut, Przeworsk, Jarosław, Przemyśl, Dobromil, Lisko, Sanok, Cieszanów, Jaworów, Mościska, Gródek, Rudki, seminaria nauczycielskie męskie we Lwowie i żeńskie w Przemyślu, tudzież prywatne seminarium nauczycielskie żeńskie w Jaworowie.

Okręg inspekcyjny czwarty insp. szk. kraj. Jana Matijowa obejmować ma okręgi szkolne: Sambor, Stary Sambor, Turka, Drohobycz, Stryj, Żydaczów, Dolina, Kałusz, Stanisławów, Bohorodczany, Nadwórna, Kołomyja, Peczeniżyn, Kosów, seminaria nauczycielskie żeńskie we Lwowie Zofii Strzałkowskiej, Olgi Filippi i Anny Rychnowskiej.

Okręg inspekcyjny piąty insp. szk. kraj. Antoniego Medarda Kaweckiego obejmować ma okręgi szkolne: Rawa, Sokal, Kamionka, Brody, Zborów, Złoczów, Żółkiew, Lwów miejski i zamiejski, Bóbrka, Przemyślany, Rohatyn, Brzeżany, seminarium nauczycielskie męskie w Sokalu i żeńskie we Lwowie, tudzież prywatne seminarium nauczycielskie żeńskie w Sokalu, Brodach i Brzeżanach.

Okręg inspekcyjny szósty insp. szk. kraj. dr. Alfredda Jahnera obejmować ma okręgi szkolne: Tarnopol, Zbaraz, Skałat, Husiatyn, Trębowla, Podhajce, Bu-

czacz, Czortków, Borszczów, Zaleszczyki, Horodenka, Śniatyn, Tłumacz, seminarya nauczycielskie męskie w Tarnopolu i Zaleszczykach, tudzież prywatne seminaryum nauczycielskie żeńskie w Tarnopolu i prywatne seminaryum nauczycielskie żeńskie ruskiego Tow. pedagogicznego we Lwowie.

→ **Zebrań naftowe.** Krajowe Towarzystwo naftowe zamierza 22 b. m. zwołać do sali ratuszowej we Lwowie wielkie zgromadzenie naftowe, na które zaprosi wszystkich posłów sejmowych, dla przedstawienia obecnej sytuacji przemysłu naftowego i omówienia środków zaradczych.

→ **Telegrafy.** Z dniem 12 bm. zaprowadzono w oddziale telegraficznym i telefonicznym urzędu pocztowo-telegraficznego nr. 1 w Kolomyi całodzienną i całonocną służbę.

→ **Roboty miejskie w dzielnicy żółkiewskiej** postąpiły już dość znacznie. Zaczynają też ginąć powoli ciemności egipskie, w których ta dzielnica tonęła dotychczas, a latarnie naftowe ustawione, zdawałyby się, tylko po to, aby te ciemności można było widzieć, ustępują miejsca rzeczywistym latarniom gazowym. W ul. Piastów n. p. ustawiono, zamiast dawnych trzech naftowych, sześć gazowych latarni. Roboty przy budowie tramwaju elektrycznego rozpoczęte, rury wodociągowe pozakładano na wielu ulicach.

→ **Gal. Towarzystwo kredytowe ziemskie.** Również i przez popołudnie trwały obrady poufne delegatów. W myśl wniosków komisji rewizyjnej uchwalono w zasadzie utworzenie „Związku ziemian”. Drugie posiedzenie jawne odbędzie się dzisiaj o godz. 10 rano.

→ **Z teatru** piszą nam: Grywany przed laty z wielkim powodzeniem „Baron cygański” Jana Straussa, wznowiony będzie jutro w zupełnie nowej obsadzie. „Wesoła wdówka” z powodu rozpoczynającego się w przyszłą sobotę, tj. 21 bm., sezonu operowego, grana będzie jeszcze tylko cztery razy.

W sobotę popołudniu, pierwsze w bieżącym sezonie przedstawienie dla młodzieży szkolnej, na które przeznaczono dramat St. Wyspiańskiego: „Wesele”.

W sobotnim przedstawieniu opery Moniuszki, „Halka”, rozpoczynającym sezon operowy, wystąpią gościnnie pani Helena Zboińska-Ruszkowska jako Halka i p. Ignacy Dygas jako Jontek. Stolnikiem będzie p. Mossoczy, Januszem p. Okoński. W partyi Zofii wystąpi młoda adeptka pna Lachowska. W niedzielę, w operze Puccini'ego: „Cyganeria”, wystąpi gościnnie p. Irena Bohuss i p. Dianni.

We wtorek w „Aidzie” wystąpi po raz drugi gościnnie p. Helena Zboińska-Ruszkowska w partyi „Aidy” i p. Ignacy Dygas jako „Radames”. W partyi „Amneris” wystąpi po raz pierwszy p. Helena Wisting. „Ramfisem” będzie p. Mossoczy, „Amonastrem” p. Ludwig, a „królem” p. Paszkowski.

→ **Na przyjęcie cholery** urządzoną jest doskonale ulica Zimorowicza. W ulicy tej pod l. 16 w dziedzińcu właściciel tej realności mimo zakazu magistratu urządził na przyjęcie cholery oborę zięjącą straszliwe wonie i zaturawającą wszystkie sąsiednie realności, tak że mieszkańcy okien otworzyć nie mogą, a nadto od lat szeregu woda zaskórna, nie mogąc odpływać kanałem, leżącym o 55 cm. pod brukiem, zalewa wszystkie piwnice.

Ostatnio komisaryat dzielnicy I przesłał właścicielom wszystkich przygłych realności nakazy natchmiastowego (w ciągu 24 godzin) wyczyszczenia zbiorników (bez względu na to, iż przed kilkunastu dniami czyszczono je na żądanie samych właścicieli).

Nakazy te zawiadamiają, iż w razie niewywiezienia wody do 24 godzin, uczyni to władza na ich koszt.

Czy nakaz ten zda się na co, wątpić należy. Woda zaskórna zalewa wszystkie zbiorniki kanałowe i piwnice już w kilka godzin po wywiezieniu zawartości zbiorników i trzebaby ją chyba bez przerwy pompować przez kilka tygodni, aby choć o kilka stóp obniżyć poziom wody zaskórnej i to tylko do najbliższego deszczu. Eksperyment taki robiono przez kilka miesięcy właśnie w sąsiedniej realności, gdzie urządzono pompę automatyczną pompującą wodę zapomocą ciśnienia wody z rur wodociągowych, lecz prócz kosztów za zużycie wody, płaconych Zarządowi wodociągów miejskich, nie uzyskano żadnego rezultatu.

Możeby Prezydium zechciało zająć się tą sprawą i przez pogłębienie kanału okropne wprost stosunki na tej ulicy uzdrowić.

Przed laty kilku tego samego zdania była wybrana przez Radę „komisya choleryczna” a mimo tego do tej chwili nie pogłębiono w ulicy tej kanału, chociaż rozpoczęte się go niebawem budować w przedłużeniu ulicy Zimorowicza do ulicy Batorego.

→ **Splószone konie.** Wczoraj wieczorem jakiś woźnica stanąwszy w ulicy Wałowej zatarasował całkiem komunikację, skutkiem czego powstała kłótnia z innymi woźnicami. Jeden z nich zniecierpliwiony zszedł z kozła, pobiegł za opornym woźnicą i począł go okładać batem. W czasie tej bójki splószyły się jego konie, pozostawione bez dozoru i popędziły ku placowi Maryackiemu. Dozorca domu Jan Żuruch chciał splószone konie zatrzymać i schwycił je za cugle, rozchukane konie powaliły go na ziemię i wlokły aż do ulicy Hetmańskiej, gdzie je dopiero zatrzymali przechodnie. Ciężko potłuczonemu Żuruchowi udzieliło pomocy Tow. ratunkowe, konie zaś musiano oddać w opiekę komisaryatowi drugiej dzielnicy, ponieważ woźnica w obawie przed aresztowaniem zbiegł.

→ **Z praktyki żebraków.** Z Sokala donoszą: Przed 4 laty zaginął syn pewnej włościanki z pod Żurawna a wszelkie poszukiwania matki, prowadzone aż do jej śmierci pozostały bezowocne. Zeszłej niedzieli podczas odpustu Matki Boskiej w Sokalu poznała sąsiadka tej włościanki jej syna w ślepym chłopcu, któremu towarzyszył drugi starszy żebrak, starający się ślepotą swego rzekomego syna zbudzić litość u pobożnych pańników. Włościanka dała znać o swem odkryciu policji, która obydwu żebraków zaaresztowała. Z zeznań chłopca okazuje się, że go porwano z pola, kiedy pasał bydło. Następnie gorącym tłuszczem wypalono mu lewe oko, a po trzech dniach w ten sam sposób prawe. Odtąd tułał się po wszystkich odpustach z swym przybranym „ojcem”, który go w tak barbarzyński sposób użył do swych celów.

→ **Przejechanie brykiem.** Fryzyer p. Henryk Dymczak, jadąc nieostrożnie ulicą Krakowską, najechał na p. Józefę Szmerl potłukł ją silnie w nogę i zniszczył suknie.

→ **Rozpędzone kasyno.** Kapral policji Rygiel doniósł swej władzy, iż gdy wczoraj około 4 popoł. zjawił się w ulicy Akademickiej, doróżkarze mający tam stanowisko, opuścili swe dryndy i grali w ferbelka. Na widok zbliżającego się stróża bezpieczeństwa pouciekali rozsypując pieniądze.

→ **Dwa włamania** notuje kronika policyjna z wczorajszej nocy. I tak do składu rzeźnika Szewczyka zam. przy ul. Lyczakowskiej l. 120 dostali się nieznani sprawcy i skradli mięso wartości 120 koron. W szynku zaś B. Nagelberga przy ul. Zamarstynowskiej l. 22 skradli złodzieje jak twierdzi poszkodowany — 600 litrów wódki, kilkadziesiąt flaszek nalewek i t. p.

→ **Kronika policyjna.** Za używanie poranionych koni do jazdy ukarano p. Markusa Menkesa grzywną 4 kor. — W hotelu „pod Tygrysem” przytrzymano wczoraj Jana Lenarta, liczącego lat 20, a stojącego pod dozorem policyjnym. Lenart zamieszkał tam bez wiedzy policji w towarzystwie notowanego złodzieja Józefa Kapuściana i razem grasowali po mieście. — Wczoraj oddano do aresztów Karolinę Kochanowicz, zamieszkałą przy ul. Lwiej pod l. 6 za to, iż udzieliła pomocy w ucieczce notowanemu złodziejowi Józefowi Krajewskiemu. Agent policji Weinstock poszukiwał w domu tym Krajewskiego wiedząc, iż mieszka tam jego kochanka Kochanowicz, ta właśnie skorzystała z chwili, gdy agent przeszukiwał mieszkanie i przystawiwszy w sieni drabinę do dymnika, wypuściła go na dach, skąd zdołał zbiec. — Za kradzież pułaresa z kieszeni Mikołaja Dobosza, gospodarza z Podbereżic, aresztowano Monikę Kosanocką.

→ **Zgubiono.** Chana Finkler zgubiła w przechodzie ulicą Kopernika złoty kółczyk z niebieską perłą. — Strażnik akcyzowy Antoni Turek zgubił w ulicy Żółkiewskiej kartkę zastawniczą nr. 22.893 na srebrny zegarek kryty. — P. Zofia Müllbaum zgubiła w ul. Hetmańskiej cwikier w złotej oprawie wraz z futerałem noszącym firmę Kopernickiego. — P. Zofia Lewicka zgubiła z doróżki na pl. Bernardyńskim czarną jedwabną parasolkę w futerale. — P. Helena Orange zgubiła w drodze z ul. Trzeciego Maja do ul. Batorego złotą broszkę w kształcie sztabki ozdobionej brylantami i szafirami.

Zmarli.

We Lwowie: Ludwika Reinerowa, wdowa po radcy budown. w 71 roku życia. — Anastazy Dembicka, w 72 r. życia. — Paulina Gollob, wdowa po geom. katastr. w 89 r. życia.

W Krakowie: ks. Akacy Piguła, z zakonu OO. Kapucynów, w 82 roku życia. — Hipolit Markuszewski, wł. dobr. ziem. w 67 roku życia.

W Krakowie: Joanna z Mühlów Sokollowa, wdowa po starszym geometrze, w 82 roku życia.

W Podgórzu: Aleksander Grossmann, em. major obr. kraj., w 81 roku życia.

W Kołomyi: Stanisław Krzczunowicz, właśc. dóbr, w 63 roku życia.

W Bernie morawskim, Józef Merhaut, redaktor najpoważniejszego pisma czeskiego na Morawach „Mor. Orlice”, w 44 roku życia.

Wiadomości giełdowe.

Z targów handlowych.

Wiedeń, 11 września. (Tel. wł.)

Spirytus. Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono kor. 60.— do kor. 60.40

Tendencja: niezmienną.

Cukier: Rafinada prima z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wag. K. 72.— do 72.25. Rafinada secunda z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wagonach K. —.—, Kostkowy prima w skrzyniach netto z dostawą natychmiastową z Wiednia K. —.— w całych wagonach K. —.— do —.—, beczkami do —.—.

Tendencja: spokojna.

Nafta galicyjska Standard White w całych wagonach z Wiednia K. 29.— do K. 29.50. W beczkach K. —.— do —.—.

Nafta galicyjska z Wiednia beczkami K. 30.50 do K. 31.—.

Tendencja: spokojna.

Wiedeń, d. 11 września. Kursy giełdy wiedeńskiej: Losy a) procentowe: Austr. zakładu kredyt. i oblig. p. z r. 1880 3 proc. 267.—, Austr. zakł. kred. z b. op. z r. 1889 3 proc. 253.—, Towarzystwa żegluga na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 253.—, Węgierskiego Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 231.—, Pożyczka serbsk. norm. po 100 fr. 4. proc. 97.— b) bezprocentowe, Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 20.25, Zakł. kredytow. dla handlu i przem. po 100 zł. 432.—, Clary zł. 40, m. k. 140.—, Pożyczka m. Innsbruku 25 zł. 90.—, Lo-

sy m. Krakowa 20 zł. 89.50, Pożyczka m. Lublany 20 zł. 60.—, Ofen 40 zł. 210.—, Paliły 40 zł. m. konw. 180.—, Czerwonego krzyża austr. tow. 10 zł. 45.50 Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 26.65, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 63.—, Salma 40 zł. m. kon. 201.—, Pożycz. salcburska po 20 zł. 84.50, Tureckie oblig. prem. kolei, 400 fr. 181.—, Losy komunalne m. Wiednia, z r. 1874 442.—.

Berlin, d. 11 września. Banknoty austriackie 85 10 Spiritus —.—.

Paryż, d. 11 września. Trzy procentowa renta 94.65 mąka 31.80. Usposobienie:

Frankfurt, dnia 11 września. Austr. kred. 198.80, Koleje państwowe —.—, Disconto 168.60. Laura 141.80, Alpy —.—. Usposobienie:

Depesze z targu pieniężnego.

Wiedeń, d. 12 września. Zamknięcie wczorajszej giełdy popołudniowej notowano: Akcje austr. Zakładu kredytowego 635.—, Akcje węgier. Zakładu kredy. 740.25 Akcje Anglo banku 299.50 Akcje Unionbanku 536.50, Akcje Ländersbanku 423.75, Akcje Bankvereinu 529.50, Akcje Boden credit 1010.—, Akcje gal. Banku hipot. —.—, Akcje kolei państwowych 663.—, Akcje kolei południowej 157.50 Akcje Tramway A. —.—, B. —.— Akcje kolei Elbethal 429.50 (słabo), Akcje kolei półn. 5155.—5175 Ak. kol. czern., —.— Akcje Alpy 610.—, Akcje Rima Muranyi 539.50, Akcje Prag. Tow. żel. 2643.—, —.— Akcje Fabryki broni 458.—, Akcje tur. tyron. 422.60 Akcje galic. karpac. Tow. naft. 526.—, —.—, Oblig. węg. ind. 99.85 Renta majowa 96.10 Austr. Renta koronowa 96.25 Węg. Renta koronowa 92.25, 56 l. Listy Tow. kred. ziem. 95.10, 4 proc., listy Banku hip. 95.—, płacono 4 1/2 proc. listy Banku hipot. 99.45, 5 proc. listy Banku hipoteczn. 109.50, 4 proc. listy Banku kraj. 95.20 4 1/2 proc. listy Banku kraj. 100.25, 4 proc. komunalne obligacje Banku kraj. —.—, Obligacje propinacyjne 97.50, 4 pro. Gal. pożycz. kraj. z 1893 r. 95.30, 4 proc. pożyczka miasta Lwowa 93.80, Losy tureckie 182.—, Mark. 117.57, Ruble 254.—, Kredyty —.—, Alpy —.—, Węgier. kred. —.—, Unionbank —.—, Koleje. —.— ros. 5 proc. pożyczka 1906 83.50.

Usposobienie: rezerwowane z powodu braku podnie-ty z zagranicy. Alpy z powodu realizacji osłabione.

Wiedeń. (Tel. wł.) Budapeszteńskie pokrycia w akcyach kredytowych nadały całej tendencji wczorajszej przyjazny charakter, mimo, że z Nowego Jorku zgłoszono słabsze notowania. W południe usposobienie z powodu silnego stanowiska targu berlińskiego, przybrało charakter silny.

Berlin, d. 12 września. Przy zamknięciu wczorajszym giełdy: Kredyty 198.90, Staatsbahny 141.60 Disconto Comandit 168.50 Berlin. Tow. handl. 151.75 Laura 221.50, Bohumery 207.75, Kolej połudn. wschoanio-pruska —.—, Rubel za got. 216.30, Kolej warsz.-wied. 96.25 Kolej morza śródziemnego —.—, Kolej Meridionalna 132.90, Losy tureckie —.— Renta włoska —.—, „Harpener” kopalnia węgla 195.75, Kolej Marienburg-Mławka —.—, Konsolidacye —.— Lombardy 31.—, Kolej Henry 126.75 Niemiecki bank narodowy 117.50, Kanada Preferred 165.—, Akcje żegluga hamburskiej 128.90, Kurs warszawski —.—, Huta „Donnersmark” 291.50 3 1/2 proc. renta rosyjska z r. 1894 —.—, 3.8 proc. renta rosyjska 67.25 4 proc. renta rosyjska z r. 1902 74.90, 4 1/2 proc. renta rosyjska z r. 1905 91.40 Rheinische Stahlwerke 170.75, Gelsenkirchen 194.60.

Berlin, d. 12 września 4 proc. węgierska renta złota —.—, węgierska renta koronowa —.—, Austr. akcje, kredy-tyowe 198.90, Staatsbahny 141.60, Lombardy 31.—, Disconto Comandit 168.50, Ruble 216.30.

Tendencja: spokojna.

Frankfurt, d. 12 września. Wczorajsza giełda wiedeńska: Austriacka renta papierowa —.—, Austr. renta srebrna 97.95, Austr. renta złota 98.16 Austr. akcje kredy-tywne 199.20, Staatsbahny 141.80, Lombardy 31.10, 4-proc. austr. renta koronowa 96.15.

Tendencja: silna.

Targ zbożowy i towarowy.

Budapeszt, 11 września. Pszenica na kwiecień 1908 r. od 12.96 do 12.07, Pszenica na maj od —.— do —.—, Pszenica na październik od 11.53 do 11.54, Zyto na kwiecień 1906 r. od 10.30 do 10.31, Zyto na październik od 9.82 do 9.83, Owies na kwiecień 1906 r. od 8.57 do 8.58, Owies na październik od 8.20 do 8.21, Kukurudza na wrzesień 6.88 do 6.89, kukurudza na sierpień od 0.— do 0.—, kukurudza na maj 1908 r. od 7.— do 7.01, Rzepak na maj 1908 0.— do 0.—, Rzepak na wrzesień od 0.00 do 0.00. Pogoda: piękna.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej. Wkładka wynosi: członka założyciela 200 kor., dożywotniego 40 k. jednorazowo, zwyczajnego zaś 2 k. rocznie. Zapisywać się można w kołach miejscowych oraz we Lwowie w galicyjskiej Kasie Oszczędności i w Galicyjskiej Kasie zaliczkowej (Trzeciego Maja 5).

„OJCZYŹNA”

Tygodnik ilustrowany dla ludu

kosztuje wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 kor., kwartalnie 1 kor.

— wychodzi w Krakowie na każdą niedzielę. —

Wszyscy prenumeratorowie „Ojczyzna” otrzymają nadto z początkiem listopada zupełnie bezpłatnie kalendarz na rok 1908, nakładem naszym wydany.

Adres Redakcyi i Zarządu: Kraków, ul. Długa l. 5.